

W Olsztynie jest 220 legalnych pojemników na odzież

Oddałeś dziurawego buta? Tak nie pomożesz!

SPOŁECZEŃSTWO || Chcemy pomagać, ale czy to nie są tylko puste hasła? Dowód? Pojemniki na odzież, w których można znaleźć niemal wszystko. Od zużytego pampersa, karpia, a nawet zlew. Nie mówiąc o setkach butelek i puszek, jednym słowem: tragedia.

Zwykle miałam osoby, którym przekazywałam odzież, której już nie używam. Ale nigdy nie korzystałam z tych pojemników — tłumaczy Gałina Kupchuk, mama 4-miesięcznej Zoi. — Ale jeśli mają trafić do osób, które takiej pomocy potrzebują, to zaczęło robić.

Nie wszyscy jednak są tego pewni.

— Tak naprawdę nie wiemy, dokąd trafiają te ubrania. Powinno to być bardziej precyzyjnie określone, na jaki cel jest przekazywana jest odzież. Jeśli zasady byłyby bardziej przejrzyste, te pojemniki byłyby częściej wypełnione — uważa z kolei Michalina Olejniczak, lekarz.

Tymczasem w samym Olsztynie można naliczyć kilkadziesiąt takich pojemników. W województwie warmińsko-mazurskim pod zarządem PCK znajduje się około 2000 pojemników, w Olsztynie ponad 220. Resztą zajmują się fundacje, m.in. Dar Serca, które pieniądze ze sprzedaży ubrań przeznaczają na działalność charytatywną.

— Teraz pojemniki są naszą własnością, decydujemy się



Fot. Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

W jednym z kontenerów na Dajtkach oprócz ubrań były stare, brudne kołdry, materace, pampersy i puszki po piwie

tylko na legalne ich stawianie, czyli każda decyzja jest konsultowana z właścicielami wspólnot, spółdzielni — przyznaje Andrzej Kariski, dyrektor PCK w Olsztynie. — Większość odzieży z naszych pojemników jest

przedawana, a całą obsługą zajmują się firmy zewnętrzne.

— Przejeliśmy pojemniki na dobre i na złe — dodaje Sławomir Kowalikowski, koordynator akcji pro-ekologicznych warmińsko-mazurskiego oddziału okręgo-

wego PCK. — Teraz jesteśmy właścicielami pojemników po Fundacji Eco Textil, więc niektóre z nich mogą być oznakowane w ten sposób. Systematycznie serwisujemy pojemniki, malujemy je, by miały estetyczny wygląd. Odkupiliśmy od Fundacji i innej firmy 287 pojemników. Obecnie zalegalizowaliśmy ponad 220.

Koordynator podkreśla, że dzięki zbiórce odzieży udaje się pomagać wielu osobom. Część trafia do osób potrzebujących, a część jest odsprzedawana sortownikom. Całą obsługą zajmują się firmy zewnętrzne. Problemem jest jednak to, co trafia do pojemników.

— Niestety pewna ilość odzieży nie nadaje się do użytku, a do utylizacji — dodaje Andrzej Kariski. — Pewna część może być wykorzystywana jako czyszcidło. Resztę trzeba zutylizować. A to też kosztuje. Niestety część osób wciąż traktuje nasze pojemniki niczym kosze na śmieci. Czasem aż nie chce się wierzyć, co może tam trafić. To bardzo przykre.

Są dzielnice, gdzie pojemniki są przepelnione. I takie

sygnały trafiają do przedstawicieli PCK. Kiedy zajęli się nimi na stałe, włos zaczął im się jeżyć na głowie. Bo bywały puste pojemniki, a wokół nich ogromne worki z odzieżą. W regionie zdarzyło się, że ktoś wcisnął do pojemnika toaletę. Zlew. Kabaczki i wiele pudełek z puzzlami. Nie mówiąc już o zwykłych śmieciach, butelkach czy puszkach. Teraz na każdym kontenerze możemy znaleźć informację, co powinno znaleźć się w pojemnikach.

— Chcemy współpracować z naszą społecznością, więc na każdym kontenerze jest nasz telefon, by każdy mógł się z nami skontaktować — dodaje Kariski.

Czy wrzucając używaną odzież do pojemnika możemy mieć pewność, że w ten sposób pomagamy? Tak, bo pieniądze, które PCK uzyskuje ze sprzedaży ubrań w „second handach” idą na cele charytatywne. Dzięki nim finansuje się m.in. dożywianie dzieci czy zakup wyprawki szkolnej.

— Z tych pieniędzy możemy zakupić rowery rehabilitacyjne. Trafiają one do osób niepełnosprawnych ruchowo. Od 2015 roku udało nam się

zakupić ponad 260 takich specjalistycznych rowerów, z których korzystają dzieci i dorośli. Każdy z nich kosztuje ponad 2 tysiące złotych — dodaje dyrektor Kariski.

Szesnaście rowerów przekazano m.in. Zespołowi Pracowników Edukacyjnych w Olsztynie. Kolejne 21 rowerów trafiło do wypożyczalni na plaży miejskiej.

Już wkrótce pojemniki na odzież używaną mają stanąć obok szkół i przedszkoli.

— To, że do pojemników trafiają śmieci, to moim zdaniem brak edukacji — dodaje Sławomir Kowalikowski. — Myślę, że zbyt mało wiemy o tej akcji. Być może dzięki wam uda się społeczeństwu pokazać, komu one służą. I w jaki sposób pomagamy.

Oczywiście nie pomożecie, jeśli do pojemnika trafi poplamiona bluzka czy dziurawy but. Rzeczy muszą na tyle dobrym stanie, by mogły jeszcze posłużyć innej osobie.

W przypadku PCK od kwietnia 2015 roku do końca 2016 roku PCK przekazał 42 tony osobom potrzebującym. Reszta trafiła do sortowni.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ
k.jankow@naszolsztyniak.pl

Pogorzelnicy wciąż żyją w niepewności

WRACAMY DO TEMATU || Jest już ekspertyza dotycząca stanu technicznego budynku po pożarze przy ulicy Zientary-Malewskiej. Wciąż nie wiadomo jednak, czy kamienica będzie zburzona czy remontowana. A mieszkańcom kończy się czas, cierpliwość i pieniądze na wynajem.

Przychodzę na zebranie i nadal nic nie wiadomo. Powinniśmy wiedzieć, na czym stoimy. To trwa już ponad dwa miesiące — denerwuje się Patrycja Żywiec, jedna z właścicielek mieszkania.

— Zostałem bez mieszkania. Mało tego, opiekuję się w tej chwili moją schorowaną mamą i pobieram z tego tytułu zasiłek, więc nie mogę pracować. I do tego jeszcze ta sytuacja — dodaje Zdzisław Czajkowski, jeden z właścicieli mieszkania. — Jak większość z nas nie wiemy na czym stoimy.



Fot. Beata Szymalska

Znamy za to wyniki ekspertyzy. Ta wykazała, że stan techniczny budynku po pożarze jest zły. Odbudowy wymaga nie tylko dach, ale również m.in. drugie piętro oraz strop nad drugim piętrem.

— Zakres osuszenia obiektu, odgrzybienia, remontu oraz rozbioru dachu i stropów wraz z ich odbudową nasuwa wątpliwości wątpliwości, co do zasadności ekonomicznej wykonania odbudowy i remontu tak bardzo zniszczonego obiektu — można przeczytać w dokumencie.

Wciąż też oficjalnie nie znamy przyczyny podpalenia budynku. Stanowiska nie zajął także ubezpieczyciel, który czeka na opinię prokuratury. A ta też czeka i argumentuje, że trwają ustalenia służb. Znamy za to zdanie przedstawicieli gminy, którą jest właścicielem 14 lokali w spalonej kamienicy.

— Jesteśmy za odbudową budynku — ocenia z kolei Wiesław Krawczyński, zastępca dyrektora Zakładu Budynków i Lokali Komunalnych. — Dziś nie wiemy, jakie środki trzeba będzie przeznaczyć na ten

cel, dlatego konieczne jest sporządzenie kosztorysu, który to wykaże. Wtedy będzie nam łatwiej podjąć decyzję. Gmina też straci, ponieważ w chwili obecnej 14 mieszkań komunalnych jest wyłączonych z eksploatacji. Jesteśmy zainteresowani, by je ponownie zasiedlić. By tak się stało, trzeba ten budynek przywrócić do użytkowania.

ZBK 1, który jest administratorem nieruchomości rozmawia obecnie z firmą, która miałaby zająć się projektem i wyceną zarówno odbudowy, jak i rozbioru.

— Może kiedy zostaną sporządzone dwa kosztorysy będzie można porównać je zkwotą, którą planuje zapłacić ubezpieczyciel. Jeżeli różnica pomiędzy odszkodowaniem a kosztem remontu budynku będzie zbyt duża, to chyba najlepszą opcją będzie wyburzenie tego budynku i przeznaczenie gruntu na sprzedaż — dodaje Sebastian Żywiec. — W tej chwili nie dzieje się nic, a nasze straty rosną.

Jednak w tej chwili gmina nie bierze pod uwagę takiego rozwiązania. Sprawę będziemy śledzić na bieżąco.